



skiego da u nas w teatrze Spana dwa przedstawienia. Grane będą „Popychadło“ Jana Szutkiewicza i „Lena“ Jasińczyka (W. Karczewskiego).

— **Piękną uchwałę** rozpoczęło sesję piątkową w ubiegłym tygodniu nasze Towarzystwo Dobroczynności; postanowiono bowiem przyjąć ze stałą pomocą materyjalną młodemu człowiekowi, piotrkowianinowi, kształcącemu się w wyjątkowych warunkach za granicą. Młodzieniec ów był farbierzem w jednej z fabryk łódzkich i już bardzo przyzwoicie zarabiał na utrzymanie, gdy naraz zrodziła się w jego mózgu myśl, jedna z tych przeblysków ludzkiego ducha, który umyślił twórcze naprowadza na drogę wielkich wynalazków. Lecz aby dojść w tym razie do rezultatów pozytywnych, należało uzupełnić wykształcenie swoje rozległemi i pracowitemi studjami. Dzielnym młodzieniec, syn rodziców ubogich, nie waha się ani jednej chwili: porzeka chlebobdajne zajęcia i literalnie o suchym kawałku chleba dąży za granicę po wiedzę. Leży przed nami list znanego chemika p. Bronisława Znatowicza, w którym uczony ten wina młodzieńcowi jednego z tych odkryć, co tworzą epokę w dziejach nauki, jeżeli pomysł swój szeregiem doświadczeń i drogą obliczeń uzasadnić zdoła. Nad tem właśnie młody wynalazca pracuje w chwili obecnej, lecz walka o chleb powszedni, prowadzona nadto w warunkach nader nieprzyjaznych, wyczerpuje jego siły i drogi czas pochłania. Towarzystwo Dobroczynności, z uwagi na stan fundusów swoich, nie było w możności przyznania mu większej zapomogi nad 17 rs. miesięcznie. Miejmy atoli nadzieję, iż znajdują się pośród nas ludzie możni a na tyle zaci, że zapomogą Towarzystwa uzupełnią i dłoń pomocy młodemu szermierzowi wiedzy chętnie podadzą. Bliższych w tym przedmiocie objaśnień, żądającym chętnie udzieli Redakcja naszego piśma lub prezes Towarzystwa dobroczynności w Piotrkowie p. Szrednicki.

— **Swawola.** W zeszłą niedzielę około 7 przed wieczorem obok młyna parowego szedł sobie młody chłopczyca, prawdopodobnie syn wyrobnika, dziecina najwyższej lat 8, niosąc w jednej ręce dzbanek z mlekiem a w drugiej zegar ścienny. Naraz dwóch młodych ludzi, ubranych starannie, w modnych kapeluszach i z laskami w ręku, bez żadnej dobrej racji rzucają się na chłopczykę, tłuką mu dzbanek i zegar, a jego przewracają na ziemię. Biedny malec, skrzywdzony i przestraszony, zanosi się od płaczu, a sprawcy tego barbarzyńskiego czynu śmiejąc się z łotrowskiego figla uchodzą bezkarnie. Dzielnica zakolejowa zbyt często bywa terenem podobnych wyryków i doprawdy należałoby rozciągnąć nad nią bardziej ścisły nadzór policyjny.

— **Chóry kościelne.** Z powodu niemożności odpowiedniego skompletowania w obecnej chwili chóru amatorskiego przy kościele po-Pijarskim, a szczególnie braku głosów męskich — chór czasowo przestał śpiewać w pomienionym kościele. Jednakże zakrzętnięto się już około wyrobienia świeżych sił i, po należytem dokompletowaniu wszystkich czterech głosów, chór na nowo zacznie funkcyjnować, a dawniejsi członkowie chóru przy kościele po-Pijarskim zostaną w właściwym czasie zawiadomieni o tem i zaproszeni do przyjęcia i nadal udziału w takowym.

— **Odczyty.** Towarzystwo dobroczynności krząta się obecnie około zorganizowania szeregu odczytów, które wypowiedziane być mają w czasie wielkiego postu w r. p.

— **Komitet tutejszego Tow. Cyklistów** obmyślił dla swoich członków - szachistów program konkursowego turnieju szachowego, mającego trwać przez kilka dni z rzędu.

— **Dom modlitwy** dla wyznawców religii mojżeszowej z sfer inteligentnych niebawem otworzony zostanie w Piotrkowie. Od-

powiedni projekt przedstawiono już do zatwierdzenia.

— **Magistrat miasta** Piotrkowa podaje do publicznej wiadomości, że od dnia 1/13 października r. b. kasa miejska przyjmuje zaległe podatki we wszystkie dni od godziny 8 rano do 2 po południu, za wyłączeniem dni galowych I-go rzędu, jak również dni uroczystych świąt.

— **Wyjazd sądu.** Wydział II kryminalny tutejszego Sądu Okręgowego w komplecie przewodniczącego Vice - prezesa Hercoga, członków Sądu Kolczanowskiego i Rudniewa i sekretarza Górzyńskiego wyjechał w dniu 16 b. m. na sesję do Rawy na jeden dzień (17 b. m.) i do Łodzi na trzy dni — (19, 20 i 21 b. m.). Spraw do osądzenia wyznaczono do Rawy 3 a do Łodzi 23.

— **Hotel Litewski** w naszym mieście, tak długo zaniedbany, został nareszcie przez właściciela swego p. Netzla przeprowadzony do porządku. Gruntownej też restauracji uległ lokal klubu cyklistów; szkoda tylko, że sala balowa, powiększona i ozdobiona nową posadzką, nie została gustowniej wymalowana i że dotąd jeszcze nie wykończono oszklenia przedpokoju. Oświetlenie gazowe będzie wkrótce wprowadzone tak w hotelu jak i w lokalu klubu.

— **Poświęcenie kaplicy.** Dziś odbywa się w Kuluszkach akt założenia kamienia węgielnego pod budowę kaplicy katolickiej, wznoszonej kosztem i staraniem mieszkańców osady. Aktu poświęcenia fundamentów dopełni biskup-sufragan Archidjcecezy warszawskiej ks. Ruskiewicz, w asystencji kapłanów z sąsiednich parafii, przedstawicieli prasy, ziemian okolicznych i zaproszonych gości. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

— **Dom dla sierot.** W tych dniach rząd gubernijalny tutejszy przedstawił do zatwierdzenia projekt budowy domu dla sierot w Łodzi. Dom ten wzniesiony zostanie przez łódzkie Towarzystwo Dobroczynności, lecz lwia część kosztów budowlanych pokrywa z własnych funduszy pastor łódzki, Dr. Ronthaler. Będzie to gmach zbudowany podług najnowszych wymagań techniki, z pomieszczeniem na szkołę, z gimnastyką i ogródkiem freblowskim.

— **Kolej podjazdowa.** Rząd gubernijalny tutejszy otrzymał w tych dniach zatwierdzony już przez władze wyższe projekt budowy kolei podjazdowej z przystanku Będzin drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej do kopalni węgla p. Rau „Mikołaj“ i „Antoni“. Projekt tej kolei opracował inżynier Cichowski.

— **Latarnie miejskie** powinny być oświetlane w następnym tygodniu, z wyjątkiem nocny księżycowych od godziny 7-jej wieczór do 4 rano.

— **Pabjanice.** Dnia 1 października nastąpił ostateczny termin wyboru przez gminę ewangelicką Pastora dla tutejszej parafii, w miejsce następującego dobrowolnie z powodu słabości zdrowia, a głównie złego wzroku, długoletniego tutejszego pastora p. Wilhelma Zimmera. O godność pasterską ubiegało się głównie trzech kandydatów: z Brzezin Hadrjan, ze Stawiszyna Rozenberg i z Ilowa Szmidt. Każdy z nich miał poprzednio wstępne kazania w tutejszym kościele ewangelickim, które szły pod ocenę kolegium kościelnego i parafian licznie w te dni zebranych. Wybory rozpoczęły się o 10 rano pod prezydencją pastora delegowanego z parafii Piotrków i ukończyły o 5 po południu zwycięstwem pastora Szmida, lubo wielu było tego mniemania, że zostanie pastorem Hadrjan, którego cała parafia zna doskonale.

— **Zjazd górniczy.** W grudniu r. b. odbędzie się w Warszawie posiedzenie IV zjazdu przemysłowców górniczych gubernij Królestwa Polskiego. Przedmiotem obrad będą kwestyje o środkach jakie należy przedsięwziąć dla rozwoju przemysłu i węglowego w Królestwie Polskiem, oraz spra-

wa założenia ogólnej kasy emerytalnej dla wszystkich kopalń i zakładów hutniczych w Królestwie.

— **Zmiany w urzędowaniu.** Komisarz do spraw włościańskich p-tu włodysławowskiego, sekretarz kolegijalny Fullon przeniesiony został na takąż posadę do powiatu brzezińskiego.

— **Rangę sekretarza** gubernijalnego otrzymał sekretarz sądu zjazdowego w Piotrkowie Antoni Jurkowski.

— **List pochwalny** otrzymała w Niższym-Nowogrodzie na wystawie fabryka zegarów ściennych L. Chmielewskiego w Łodzi. Czyni to jej tem większy zaszczyt, że eksperci, zdumieni dokładnością wyrobów, w pierwszej chwili uznali je za pochodzące z fabryk zagranicznych i od konkursu wyłączyli. Dopiero później, kiedy fabrykant dowiódł, że wszystkie części zegarów jego aż do najdrobniejszych, są wyrabiane na miejscu w Łodzi, nagrodę mu przyznano.

— **Roboty górnicze** przy budowie sztolni Czartoryjskiej pod Bolesławiem przerwane zostały, albowiem koszta nakładu nieopłacają wartości dobywanego galmanu.

— **Resztki lasu zgierskiego** postanowiono rozprzedać przez licytację publiczną. Całą przestrzeń, 41 włók, rozdzielono na osmdziesiąt działów, z których corocznie sprzedany będzie jeden, z pozostawieniem nasienników, celem ponownego zadrzewienia.

— **Nadzór techniczny.** Inspekcja fabryczna zaprojektowała, aby w każdej fabryce posiadającej motory mechaniczne, transmisyje i t. p. znajdował się na miejscu wykwalifikowany mechanik, jeżeli właściciel fabryki nim nie jest.

— **Zaliczenia kolejowe.** Oddawna już dochodzą nas liczne skargi na zbytne opóźnianie wypłaty zaliczeń kolejowych, dochodzące nieraz do paromiesięcznej zwłoki. Zwłaszcza koleje zawiślańskie, Terespolska i Nadwiślańska, oraz kolej Dąbrowiecka pierwszeństwo na tem polu trzymają. Zaliczenie jest to forma kredytu handlowego, która za granicą uważa się za identyczną z obrotami za gotówkę prowadzonymi; u nas obciąża ona handel niepotrzebnie dość znacznymi procentami, jakie kupcy wzajemnie sobie liczą przy regulowaniu rachunków przez zaliczenie, li tylko dzięki opóźnieniom w ich wypłacie. Czyby koleje nasze nie chciały lub nie miały ukrócić tego rodzaju nieporządków, wypływających jedynie z niedbalstwa i opieszałości?

— **Rada zarządzająca kolei łódzkiej** wyjaśniła magistratowi łódzkiemu, iż osoby pracujące na kolei fabryczno-łódzkiej mają zapewnione prawa osób, pozostających w służbie rządowej, zatem nie powinny być pociągane do opłaty podatku szpitalnego.

— **Pożar.** W Łodzi spalił się skład towarów pluszowych Lerner i Hellmana, istniejący w domu przy ulicy Cegielińskiej № 24. Straty wynoszą około 10,000 rs. Pożar wynikł skutkiem rozbicia lampy naftowej. Skład był ubezpieczony w Towarzystwie Warszawskiem na sumę rs. 60,000.

We wtorek 13 b. m. spaliła się fabryka przedalniająca Segala i Majzla przy ulicy Widzewskiej pod № 82, dzierżawiona przez Halperna, Jaekla i Rosenthala. Fabryka ubezpieczoną była w towarzystwie „Jakor“ na rs. 25,000. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy rubli.

— **Zasypani.** Robotnicy, Jan Misia i Stefan Herbich, pracujący przy budowie składów rządowych dla spirytusu w Łodzi, zasypani zostali oberwaną ziemią. Obu wydobyto żywych, lecz silnie potłuczonych.

— **Tramwaje.** Do budowy tramwajów w Łodzi kapitaliści łódzcy przystąpią na wiosnę r. p. Obecnie gromadzą potrzebne materyjały.

— **Nowa ochrona** dla dzieci chrześcijańskich poświęconą została w Łodzi. Aktu poświęcenia dopełnili: oddziału dla dzieci katolickich ks. Dąbrowski, proboszcz parafii



# OSTRZEŻENIE.

Compagnie du Vin de  
„SAINT-RAPHAEL“  
Valence, Drome, France,

Doszło do naszej wiadomości, że w Warszawie pojawiło się podrabianie naszego „Saint-Raphaelskiego“ wina, wskutek czego upraszamy Sz. konsumentów o zwrócenie przy kupnie tegoż baczej uwagi na markę fabryczną i naklejenie na butelkę obok gardziółka marki Stowarzyszonych fabrykantów, dla ścisania fałszu. Każda butelka naszego wina zaopatrzona jest w stempel Libawskiej komory celnej, oraz broszurę D-ra de Barreha Valence, Drome France o winie „Saint-Raphaelskiem“, jako środka wzmacniającego, pożywnym i skutecznym.



(10-1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjowane pod firmą

## „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8, wprost Niecałej.  
Telefonu Nr. 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od godz. 9 do 10 wieczór.

## Nauczycielka

z wyższym patentem, francuskim, niemieckim, muzyką i śpiewem, poszukuje lekcyj. Ul. Petersburska, dom Pańskiego, przy kolei, mieszkanie № 9. (2-1)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,  
**Dla kaszlących i osłabionych**  
**SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI**  
Z MIODU SŁODU I ZIOŁ LEZNYCZYCH,  
Nagrozone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Asyjskiej w Moskwie.  
**FABRYKA „LELIWA“ w Warszawie**  
Zgoda № 5.  
Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (16-3)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

## Bilard Myszkowskiego

w dobrym stanie, blat marmurowy, bile i kije—bardzo tanio do sprzedania.—Ul. Grecka, dom Kowańskiej, restauracyja. (3-2)

## ZGUBA,

Znaleziona w końcu sierpnia bransoletka srebrna, złożona została w tych dniach w Redakcji „Tygodnia“ i jest do odebrania, za udowodnieniem tożsamości osoby i zwrotem kosztów niniejszego ogłoszenia. (2-2)

W majątku Suchcice, przez Belchatów (gnb. Piotrkowska) jest do sprzedania

## 500 kóp karp

zarybku, wielkości od dwóch cali i wyżej, po cenie rubli jeden za kopę i więcej; większy (od 6 do 4 sztuk na funt) po cenie 30 kop. za funt. Zabierać do zamarnięcia. (2-2)

## PIERWSZORZĘDNY W PIOTRKOWIE

# HOTEL LITEWSKI

świeżo i gruntownie odrestaurowany i odświeżony, posiadający 34 numery od 50 kop. do 2 rs. na dobę, dobrą i szybką usługę, restaurację na dole, będąc w stanie zadowolnić obecnie najwykwintniejsze wymagania, poleca się względem Szanownej Publiczności.

OMNIBUS po 15 kop. od osoby na każdym pociągu.

(2-1)

# „TYDZIEŃ“

## NUMER GWIAZDKOWY

wyjdzie 10 grudnia r. 1896, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany gratis, wszystkim znaczącym kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom etc. po WSIACH, PARAFIACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń swoje anonse i reklamy.

## Cena ogłoszeń:

Cała strona rs. 25; pół strony rs. 13.  
Za mniejsze ogłoszenia od pół strony po rs. 1 od każdych ośmiu wierszy jednoszpaltowych drobnego druku.

Ogłoszenia przedtekstowe droższe o 50%.

Ogłoszenia okładkowe droższe o 100%.

(12-5)

## Drzewka

owocowe i parkowe—do sprzedania. Zarząd Dóbr Cieladz, poczta Rawa. (3-3)

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracji w Hotelu Angielskim w Częstochowie, donoszę, że **HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE** nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Doborową kuchnię, wyborowymi winami, umiarkowanymi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobiłą opinię. Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie karetka z dworca kolei do Hotelu i z powrotem.

(50-32) Z szacunkiem

JÓZEF BUJNOWSKI.

## Do zamiany

na dobra ziemskie, domy w Łodzi w szacunku rs.: 60,000, 80,000, 140,000 i wyżej. Do lokacji kapitały na hypotece łódzkiej i poszukiwanie kapitałów na też hypoteki na 7½ do 10%.—Biuro „Bernard Berson“, Senatorska 32. Łódź, Piotrkowska 60. (B.B. 2986) (6-5)

## PORADNIK PRAKTYCZNY dla kupców i przemysłowców

„Reklama jej zasady i doniosłość“

Warszawa. Nakład księgarni M. A. Włzbecka. Szpitalna 5. (10-8)

## „Kuryjer Świąteczny“

Reprezentantem swoim na Piotrków i okolice zamianował:

Stanisława Łapińskiego,

który przyjmuje prenumeratę i załatwia wszelkie żądania interesantów. Adres: Piotrków, Hotel Wileński. Tamże nabywać można komplety „Kuryjera Świątecznego“ w zeszytach miesięcznych po 20 kop. zeszyt, oraz nabywać numery pojedyncze. (3-3-2)

## Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-9)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 13 powieści p. t.

Joanna de Mercoeur

przekład z francuskiego przez E. D.

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

kapitału.  
 pole?—zawolał. — Czyż nie widzisz, że pilnuję naszego  
 — Więc i ciebie tak łatwo wyprowadzić w  
 Bressac roześmiał się.  
 — Być może.  
 — Czyżbyś była zazdrosna?  
 gdybym była na miejscu Raula...  
 uprzejmość wdychasz podając jej herbatę? Mój drogi,  
 przyzwyczaj się z nią w Łasku? Czy przez  
 dzień?.. Czy dla zachowania przepisów towarzyskiej  
 — Czy także przez grzeźność bywasz u niej co-  
 obowiązków przyzwyczaj.  
 dem gospodyni domu należy do najelementarniejszych  
 które nie istnieją. Zdaże mi się, że grzeźność wzglę-  
 — Jeżeli kto to zauważył, to widział rzeczy,  
 bardzo czule.  
 Nie odstępujesz tej pani ani na chwilę i mówisz do niej  
 — Niewiako ja, ale wszyscy zauważyli to samo.  
 przyшло?  
 — Coż to za nowy kaprys? Zkąd ci to do głowy  
 hrabing de Mercoeur niż mnie.  
 — Przyznaj Janku, że wolałbyś teraz prowadzić  
 sac podał jej rękę,  
 każde z osobna, ale na zakręcie ulicy spotkali się. Bres-  
 stanowią się z nim rozmówić. Wyszli od Mercoeurów  
 mieszczankę, choć ją to nie niepokoiło zbyt, po-  
 puszczała, by Bressac przekładał nad nią taką prostą  
 Gaetana zauważyła to jednak i choć nie przy-  
 nie odstępował od jej boku.  
 stały się zbyt częste, że na przyjęciach czwartkowych

— 101 —

— 104 —

Prawda! kupił ich kilka; zobaczył kurs, zaczął  
 liczyć; cyfry skakały mu przed oczami

Mekler giełdowy obliczył za niego, że poniósł  
 około stu tysięcy fr. straty! A więc nowy dług przybył  
 do dawnego! W końcu miesiąca będzie go musiał spła-  
 cić... Wyszedł z giełdy napół przytomny i—ponury,  
 z wzrokiem wlepionym w ziemię szedł przed siebie.  
 Od miesiąca kłamał przed żoną, dziś jeszcze obiecywał  
 jej, że osiągnie znaczne zyski. A teraz?..

Na Bressacu wiadomość o wielkim krachu wy-  
 warła też z początku przygnębiające wrażenie. Wię-  
 kszosć jego przyjaciół i znajomych straciła majątek.  
 Po chwili podniósł głowę, duma jego wzrosła: upadają  
 wszyscy, on jednak stał na obranem stanowisku. Musi  
 ono być bezpieczne, skoro mu dotąd dopisuje szcze-  
 ście.

Wiedział, że Raul przegrał!

— Nie ma szczęścia biedaczysko! — myślał. —  
 Smutny dziś będzie mieć czwartek. Zresztą nikt tam  
 zapewne nie przyjdzie, chyba Gaetana... Ruquemont  
 zrujnowany; d'Essaunes stracił prawie wszystko i bie-  
 dny generał także!

Ujrzał przed sobą Jankę smutną i samotną... Raul  
 musiał już być w domu. Czy jej też powiedział o stra-  
 cie. Wątpię, takie słabe charaktery nie mają zwykle  
 odwagi przyznać się do winy.

— Będzie musiał zapłacić na giełdzie, a więc  
 nasza spłata odwlecz się jeszcze!

Wiedział, że dziś nikt nie będzie u Mercoeurów;  
 znał świat! Chciał iść tam, ale nie miał ochoty spotkać  
 się z Raulem.

Wizyty Bressaca były dla niej przyjemną roz-  
 rywką.  
 Człta wokół siebie jakiś fałsz, jakiś dysonans,  
 jakiś tajemnicę. Jej Raul nie był tym dawnym Raulem;  
 zaszło coś, co go od niej oddaliło. Jakaś myśl absorbo-  
 wała go zupełnie; był napozór spokojny, wesół, ale  
 ona czuła iza pod nśmiechem, wiedziała, że cierpi,  
 a niedoła była odkryć przychylny jego cierpienia.  
 — Czy może nie rad jesteś komu z naszych gości,  
 najdroższy; powiedz mi, a przestanę go przyjmować.  
 Raul zaczął się niecierpliwie?

— Alez daj pokój. Lubię je wszystkie i nie mi-  
 nie przeskadzają. Chcesz doprawdy wiedzieć więcej,  
 niż ja sam wiedzieć mogę.

Przestala go badać, ale niepokoje jej wzrosł jeszcze.  
 Brak zautania w małżeństwie, tajemnice i ukrywanie  
 czegoś przez męża, to najczystszej grób domowego  
 szczęścia i spokoju. Z Bressacem mówiła ciągle o Raulu,  
 nie wspominając oczywiście nie o swoich niepokojach,  
 ale mówiła o nim z kims, kto go znał od dziecka i to ją  
 uspakajało, dodawało jej sił do walki z troską... Nie  
 spostrzegła nawet, że wizyty chytrego gaskończyka

— 100 —

— 97 —

Rozmowa młodej kobiety dziś oczarowała  
 Bressaca, więcej jeszcze niż dnia poprzedniego.  
 Badał starannie jej charakter, by odkryć w niej jaką  
 słabą stronę. Taka istota jak ona nie mogła kłamać,  
 ani grać komedy i ze słów jej nie trudno będzie ją  
 poznać. Nie było w niej ani cienia kokieteryi; z ligo-  
 dnym i uprzejmym uśmiechem przyjmowała wszystko  
 co jej mówił Bressac.

— Wie pani, że jestem oburzony na Raula! Jak  
 można zostawiać panią samą.

Janka spoehmurniała na chwilę.

— Pan de Mercoeur ma swoje interesa.

Małość obudziło się i młoda kobieta rozjaśniła  
 twarz; zdawała się zapominać o wszystkim i o wszy-  
 stkich, wpatrzona w tę niekształtną jeszcze, puciołowatą  
 twarzyczkę.

— Jaka to musi być rozkosz mieć takie małe-  
 stwo swoje własne!

Spacerowali dość długo, przeskakując w rozmo-  
 wie z tematu na temat. Janka zadowolona, że zaczyna  
 sympatyzować z przyjacielem męża, on zupełnie zbity  
 z tropu jej swobodą i prostotą.

Po wczorajszym zebraniu i licznie towarzystwie  
 obiad dzisiejszy mógł się wydać Raulowi za smutny;  
 zaproponowała też Bressacowi, by przyszedł do nich  
 wieczorem.

— Jeżeli pan ma wolny wieczór, proszę zająć do  
 nas na obiad; jestem pewna, że Raul będzie panu rad  
 szecerze.

Joanna de Mercoeur.

13

— Chęć jej i mieć ją muszę—powtarzał w duchu gaskończyk, z ponurym blyskiem w oczach. Korzystał też z każdej sposobności, byle tylko spotkać młodą kobietę. Spotykał ją u ludzi, na spacerach, przychodził o każdej porze dnia do Mercourów i za każdym razem był pewien, że wypowie jej swoje uczucia. Llekroć jednak stanął przed nią, odchodziła go odważa, płatał się i mieszał, nie śmiał odezwać się wobec tej kobiety, tak niewinniej, takiej prawej. Przychodził z zamiarem mówienia jej o sobie, o swoich uczuciach, a mówił jej o dziecku, o mężu.

Janka tymczasem coraz to silniej się niepokoiła postępowaniem męża. Czula, że zamierza się rzucić w sferę tego rodzaju interesów, które rzadko prowadzą do majątku, częściej dążą do ruiny i nieszawy.

— Chęć jej i mieć ją muszę—powtarzał w duchu gaskończyk, z ponurym blyskiem w oczach. Korzystał też z każdej sposobności, byle tylko spotkać młodą kobietę. Spotykał ją u ludzi, na spacerach, przychodził o każdej porze dnia do Mercourów i za każdym razem był pewien, że wypowie jej swoje uczucia. Llekroć jednak stanął przed nią, odchodziła go odważa, płatał się i mieszał, nie śmiał odezwać się wobec tej kobiety, tak niewinniej, takiej prawej. Przychodził z zamiarem mówienia jej o sobie, o swoich uczuciach, a mówił jej o dziecku, o mężu.

Janka tymczasem coraz to silniej się niepokoiła postępowaniem męża. Czula, że zamierza się rzucić w sferę tego rodzaju interesów, które rzadko prowadzą do majątku, częściej dążą do ruiny i nieszawy.

Nieznaczny uśmiech przemknął po ustach Bressaca; zaproszenie przyjął skwapliwie.

— Prosiłam dziś pana Bressaca na obiad—powiedziała Janka mężowi, powróciwszy do domu.

Raul zbladł.

— Widziałaś go?—spytał zdławionym głosem.

— Tak, spotkałam go w bocznej alei Lasku, dokąd chodziłam z dzieckiem. Mówiliśmy ze sobą długo... Czyżby ci to było niemile?

— Cóż znowu! Choć co prawda wolalbym był dzisiaj wieczór spędzić tylko z wami; nie mam ochoty dopuszczać często obcych do naszego rodzinnego kółka.

— Mówisz tak dziś, ale z czasem monotonija takiego życia przykrzyłaby ci się. Nie widziano jeszcze męża, któryby się zadowolnił długo towarzystwem żony i dziecka. Zresztą i tak nie byłibyśmy sami, twój kuzynowie są proszeni na obiad.

Raul milczał.

— Przepraszam cię, jeżeli zapraszając pana Bressaca zrobiłam ci przykrość.

— Moje dziecko, nie masz mnie za co przeproszać. Jeżeli ty mu jesteś rada, dobrze że przyjdzie.

— Dlaczegoż posmutniałeś tak? Raulu, ty masz jakąś troskę, którą przedemną ukrywasz. Proszę cię, zaufaj mi!

— Chcesz odgadywać rzeczy, które nie istnieją. Jakże mogę ci powiedzieć to, czego sam nie wiem.

Życie stało się jedną dla Raula męczarnią. Bressac bez ceremonii przychodził do niego coraz częściej, jak to zapowiedział; przyjmował udział w życiu Raula.

— Nie; stanowczo rozmówię się z nim dziś wieczór; musi się skoboczyć to życie pełne niepokojów, dać mu spokój i powrócić. Jeżeli trzeba go będzie okupić częścią majątku, zrobię to z rozkoszą, byle Raul nie żył po za domem, byle mi ufał jak dawniej, byle odzyskał spokój. Wszakże w nocy nawet rzucił się gorączkowo i bredził przez sen.

— Nie; stanowczo rozmówię się z nim dziś wieczór; musi się skoboczyć to życie pełne niepokojów, dać mu spokój i powrócić. Jeżeli trzeba go będzie okupić częścią majątku, zrobię to z rozkoszą, byle Raul nie żył po za domem, byle mi ufał jak dawniej, byle odzyskał spokój. Wszakże w nocy nawet rzucił się gorączkowo i bredził przez sen.

— Nie; stanowczo rozmówię się z nim dziś wieczór; musi się skoboczyć to życie pełne niepokojów, dać mu spokój i powrócić. Jeżeli trzeba go będzie okupić częścią majątku, zrobię to z rozkoszą, byle Raul nie żył po za domem, byle mi ufał jak dawniej, byle odzyskał spokój. Wszakże w nocy nawet rzucił się gorączkowo i bredził przez sen.

— Nie; stanowczo rozmówię się z nim dziś wieczór; musi się skoboczyć to życie pełne niepokojów, dać mu spokój i powrócić. Jeżeli trzeba go będzie okupić częścią majątku, zrobię to z rozkoszą, byle Raul nie żył po za domem, byle mi ufał jak dawniej, byle odzyskał spokój. Wszakże w nocy nawet rzucił się gorączkowo i bredził przez sen.

— Wielka katastrofa!—wołano za oknem.—Wielkie bankructwo!

— Czytajcie szczegóły! Ciekawe szczegóły.

— Samobójstwo hr. de M. — zawołał piskliwy głos.

Janka zerwała się i pobiegła do okna.

— Co to mogło być?.. Zbrodnia jaka czy przypadek.

Tuż pod jej oknem malec jakiś w niebieskiej bluzie wykrzykiwał.

— Wielkie bankructwo „Międzynarodowego kredytu“. Czytajcie szczegóły!.. Samobójstwo hr. de M.

Paryż pamięta dotąd ową straszną katastrofę, która pochłonęła tysiące ofiar, zrujnowała setki arystokratycznych rodzin. Wieść o niej rozbiegła się lotem strzały po mieście. Wszyscy byli przerażeni, giełdziarze, arystokraci, przemysłowcy i kapitaliści. Olbrzymia cyfra, do której dochodziły passywa przeraziła cały Paryż. Przyszedłszy na giełdę Raul dowiedział się o katastrofie. „Kredyt międzynarodowy!.. ta olbrzymia operacyjja finansowa, w której jutro miał zaryzykować majątek żony i nazwisko swoje?.. Nie mu się więc nie wiedzie. Wszystko z rąk mu się usuwa? Był nieopisanie zgnębiony. Pulsa biły mu jak młotem, opadł z sił, musiał idąc opierać się o kolumny. Spotkał Bressaca.

— Jesteś blady jak śmierć — powiedział mu gaskończyk. — Czyżby wasz majątek był zaplątany w tę sprawę?

— Nie, tylko liczyłem właśnie na ten interes.

— Mówiono mi, że miałeś parę akcyj.